

TWÓJ WYBÓR

Jednodniówka wyborcza, 17 października 2007 rok

Podrożeje OC

PiS wprowadziło tzw. podatek Religi, zgodnie z którym w składce OC zawarte będą pieniądze na koszty leczenia ofiar wypadków samochodowych. To oznacza, że obowiązkowe ubezpieczenie OC podrożeje. I nie zmienia tego deklaracje premiera rządu.

ciąg dalszy na stronie 4

Szpitalom na ratunek

Faktyczne oddłużenie szpitali, rozwiązanie problemu „Ustawy 203”, racjonalne kontraktowanie usług medycznych i dokapitalizowanie szpitali – to pomysły PO na służbę zdrowia. Co to może oznaczać w praktyce dla bocheńskiego szpitala?

ciąg dalszy na stronie 3

Zjazd z autostrady zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców

Drogi do poprawki

Budowa autostrady A4, wytyczenie zjazdu w Brzesku zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców miasta, remonty dróg wojewódzkich, powiatowych i gminnych, to najważniejsze inwestycje w powiecie brzeskim. Warto też zastanowić się co zrobić, by złożone przez samorządy kilku gmin powiatu brzeskiego wnioski o budowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, odrzucone przez rząd PiS-u kilka tygodni temu, otrzymały jednak unijne wsparcie.

ciąg dalszy na stronie 3

Waga samorządu

Decydując się na kandydowanie do Senatu jednym z najważniejszych argumentów „za” było dla mnie moje siedemnastoletnie doświadczenie jako gospodarza gminy. Ten dorobek chciałbym wykorzystać w pracy w Senacie, aby wreszcie ktoś z dołu miał wpływ na kształt prawa w Polsce.

ciąg dalszy na stronie 2

NA PRZYKŁADZIE TARNOWSKICH „AZOTÓW” JASKRAWO WIDAĆ ZŁĄ PRAKTYKĘ PROWADZONĄ PRZEZ PiS, A POLEGAJĄCĄ NA OBSADZANIU STANOWISK SWOIMI LUDŹMI – BEZ WZGLĘDU NA ICH KOMPETENCJE I KORZYŚCI DLA FIRMY

AZOTY NIE MOGĄ BYĆ POLITYCZNYM ŁUPEM!

MINĘŁY DWA LATA RZĄDÓW PiS. DLA NASZEGO REGIONU BYŁ TO OKRES BARDZO ZŁY, A NAJLEPSZĄ ILUSTRACJĄ JEST SYTUACJA NAJWIĘKSZEJ FIRMY – ZAKŁADÓW AZOTOWYCH W TARNOWIE. PRZEDSIĘBIORSTWO POGRAŻYŁO SIĘ W CHAOSIE. SPADAJĄ ZYSKI, CHOĆ OD 2002 ROSŁY, W 2005 ZYSK BRUTTO WYNIÓSŁ OKOŁO 140 MILIONÓW ZŁOTYCH, W UBIEGŁYM – SPADŁ JUŻ PONIŻEJ 100. ZYSK NETTO W 2005 TO NIEMAL 90 MILIONÓW, W 2006 – TYLKO POŁOWA Z TEGO. ZANIEPOKOJENIE MUSI BUDZIĆ FAKT, IŻ RZĄD NIE PODEJMUJE ŻADNYCH KROKÓW, KTÓRE ZAPEWNIŁYBY SPOKOJNĄ PRZYSZŁOŚĆ AZOTOM, NIE WYKORZYSTUJĄC NAJLEPSZEGO KU TEMU OKRESU – DOBREJ KONIUNKTURY W PRZEMYSLE CHEMICZNYM.

Na przykładzie tarnowskich „Azotów” jaskrawo widać złą praktykę obsadzania stanowisk swoimi ludźmi – bez względu na ich kompetencje i korzyści dla firmy.

Poniższe dane to rzetelna, niezależna od oficjalnej propagandy, diagnoza sytuacji „Azotów”.

KARUZELA STANOWISK

Zarząd i Rada Nadzorcza ZAT stały się w ostatnich dwóch latach swoistą przechowalnią osób związanych z PiS, którym trzeba było znaleźć dobrze płatną pracę. Niektórzy korzystali z niej tylko kilka miesięcy, inni pozostali na dłużej. Nie chodzi o atakowanie tych ludzi, każdy chce zadbać o swoją przyszłość, swoją rodzinę. Problemem jest polityka kadrowa prowadzona przez PiS „dla dobra Polski”.

Od stycznia 2006 r. do końca lipca 2007, czyli przez niewiele ponad półtora roku, w zarządzie Zakładów Azotowych dokonano aż 11 zmian. Łącznie przewinęło się przez niego 11 osób – a są tylko 3 miejsca do obsadzenia. Kto dziś pamięta takich menadżerów jak Grzegorz Lachowicz, Jarosław Żołędowski, Mirosław Grzyb, czy Marek Gróbarczyk? Niektórzy z nich zapomnieliby także o Tarnowie, gdyby nie wysokie odprawy i wielomiesięczny płatny zakaz konkurencji.

13 lutego 2006 roku do zarządu powołano Grzegorza Lachowicza z Warszawy. Okazało się, że nie ma wymaganego wykształcenia i po 4 tygodniach „złożył rezygnację”. Koszty tej „operacji” to około 60 tysięcy złotych.

W ubiegłym roku do zarządu powołani zostali także: Wojciech Konarski z Warszawy (praca niespełna półtora miesiąca i zmiana), Mirosław Grzyb z Warszawy (4,5 miesiąca i zmiana), Jarosław Żołędowski z Krakowa (8 miesięcy i zmiana).

W styczniu tego roku powołany został Marek Gróbarczyk z Nowego Sącza (po niespełna pół roku awansował na ministra gospodarki morskiej).

Łączny koszt z tytułu odpraw i zakazu konkurencji to około 200 tysięcy złotych.

Obecne zakładami rządzą: Jarosław Wita z Katowic, Irena Baranek z Krakowa oraz Witold Szczypiński – jedyny w ciągu tych dwóch lat tarnowianin w tym gronie.

KTO OKAZYWAŁ SIĘ NIEZBĘDNY DLA NASZYCH „AZOTÓW”?

Specjalistów wysokiej klasy było sporo, np. Jarosław Żołędowski, który wcześniej (w okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego) odpowiadał w Warszawie za in-

westycje komunikacyjne, Mirosław Grzyb – absolwent dziennikarstwa i nauk politycznych, Marek Gróbarczyk – były kierownik stacji benzynowej i kierownik budowy.

W Radzie Nadzorczej – także kilkanaście zmian. Przedstawiciele załogi nie można było ruszyć. Ministerstwo Skarbu Państwa i Nafta Polska mają 6 miejsc – i nimi żonglowano. Łącznie od końca listopada 2005 roku przez RN przewinęło się 20 osób, doszło do 14 odwołań!

Samych przewodniczących było 6 – po Mirosławie Filipie, Andrzej Sankowski, Sławomir Dąbrowski, Tomasz Karusewicz, Irena Baranek, wreszcie Marek Drac-Tatoń.

Niektórzy swoje funkcje w Radzie sprawowali niewiele ponad miesiąc, a byli tacy, którzy urzędowali kilkanaście dni (Sławomir Dąbrowski – koniec kwietnia – początek maja 2006 r.).

KTO PODEJMOWAŁ STRATEGICZNE DLA NAJWIĘKSZEJ FIRMY REGIONU DECYZJE?

Chociażby Andrzej Sankowski, z wykształcenia filolog, czy pracownicy warszawskiego magistratu, którym trzeba było znaleźć ciepłe posadki po przegranych przez PiS wyborach na prezydenta stolicy. Z takiej możliwości skorzystali np. Piotr Frączyk-Smoczyński i Rafał Pasieka.

Na historię zmian w spółkach trzeba byłoby książki. Do 2005 roku w skład zarządów i Rad Nadzorczych spółek-córek powoływano zawsze specjalistów związanych z zakładami Azotowymi. Od dwóch lat jest inaczej. W zarządach zasiadło 6 osób z Warszawy, Płocka, Rzeszowa i Nowego Sącza, natomiast w radach nadzorczych – 12 osób – trzy z Warszawy, trzy ze Szczecina, dwie z Katowic, dwie z Krakowa, dwie z Poznania.

Do 2005 roku wynagrodzenie w Radach Nadzorczych w spółkach-córkach wynosiło 20 procent przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw dla członków oraz 25 procent dla przewodniczących. W drugiej połowie 2006 roku zarząd ZAT podwyższył te stawki do odpowiednio 30 i 40 procent. W kwietniu 2007 – znów korekta w górę – 55 i 65 procent! (wyliczenia te dotyczą 9 spółek-córek – oprócz „Oknotaru”).

ciąg dalszy na stronie 3

NIE likwidacji KRUS zapowiadanej przez rząd PiS

ZAMIAST NA BIUROKRACJĘ, PIENIĄDZE ROLNIKOM

Na rolnictwo w Polsce nie można spoglądać przez pryzmat dużych gospodarstw rolnych w Małopolsce, na Dolnym Śląsku, czy na Pomorzu. Szczególnie rolnictwo w Małopolsce, gdzie średnia wielkość gospodarstwa rolnego oscyluje w granicach trzech – pięciu hektarów potrzebuje innego traktowania.

ciąg dalszy na stronie 2

WZAJEMNIE, ZNACZY DOBRZE

UBEZPIECZENIA WZAJEMNE OD POCZĄTKU SĄ JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH PROJEKTÓW PLATFORMY OBYWATELSKIEJ. ICH WPROWADZENIE ZAPEWNI BEZPIECZEŃSTWO ROLNIKOM, SPOWODUJE, ŻE BĘDĄ PŁACIĆ NIŻSZE SKŁADKI UBEZPIECZENIOWE I SAMI ZDECYDUJĄ NA CO PRZEZNACZAĆ PIENIĄDZE, KTÓRE ZOSTANĄ. SYSTEM UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH POZWOLI TEŻ NA UZYSKANIE DOFINANSOWANIA Z UNII EUROPEJSKIEJ.

ciąg dalszy na stronie 4

ZAMIAST NA BIUROKRACJĘ, PIENIĄDZE ROLNIKOM

dokończenie ze strony 1

Kiedy osoba postronna spojrzy na budżet rolnictwa może zapytać: czego ci rolnicy chcą, skoro tyle pieniędzy idzie na rolnictwo? Szkopuł w tym, że trafiają one nie na wieś, nie do rolników, ale do urzędników różnej maści, którzy żerują na wsi i rolnictwie. Za dużo instytucji pomaga rolnikom i dlatego ta pomoc jest mało skuteczna.

Oczywiście system doradztwa rolniczego i oddzielne ubezpieczenia rolnicze w ramach systemu Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego należy pozostawić. Konieczna jest natomiast reforma niektórych instytucji poprzez nowe dla nich zadania.

RENTY STRUKTURALNE

Renty strukturalne, na które rząd zaplanował stanowczo za mało pieniędzy, muszą być podstawą zmian na wsi. To dzięki nim starsze pokolenie rolników może przekazać ziemię następcom.

Bardzo istotne jest to, by w ślad za przekazaniem ziemi, młodzi rolnicy otrzymali pomoc państwa na tak zwane gospodarstwa niskotowarowe. I w tym przypadku koalicja PiS-u, Samoobrony i LPR „zapomniała” o małych gospodarstwach rolnych. Trudno się dziwić, wszak na czele resortu rolnictwa stali obszarnicy. Zarówno Andrzej Lepper, jak i minister Wojciech Mojsesowicz to reprezentanci warstwy rolników najbardziej majątnych, gospodarujących na areale liczącym dziesiątki hektarów. Nie rozumieją oni specyfiki Małopolski. Tutaj rolnictwo i gospodarstwo rolne powinno być dodatkowym źródłem dochodu, a nie jest. Dlatego wzmocnienie małych gospodarstw rolnych, pomoc w znalezieniu dla nich alternatywnego źródła dochodu powinny być priorytetami rządu.

WYKORZYSTAĆ AGROTURYSTYKĘ

Wieś tarnowska musi mieć dodatkowe źródła dochodu. Najlepiej, by były to dochody związane ze wsią i rolnictwem.

Jednym z najlepszych sposobów jest produkcja żywności ekologicznej. Dopłaty obszarowe są wyższe niż do produkcji żywności bez certyfikatu. Niewielu rolników pewno wie, że dopłata do hektara sadu owocowego z certyfikatem „zdrowa żywność” wynosi dzisiaj około dwóch tysięcy złotych. Tę formę rolnictwa warto propagować, ale nie zza biur urzędniczych, lecz w terenie, w praktyce.

Nie mniej ważny jest rozwój agroturystyki. Z tego utrzymuje się kilkaset tysięcy rolników w krajach „starej” Unii Europejskiej. Jednak bez dotacji na przygotowanie gospodarstwa do potrzeb agroturystyki, rolnicy nie są w stanie spełnić wymogów i oczekiwań klientów.

To nie wszystko. Bez promocji, bez wsparcia państwa dla samorządów gminnych promujących agroturystykę, efekty będą mizerne. Oczywiście rozwój agroturystyki jest możliwy po spełnieniu kilku innych warunków: autostrada do Tarnowa, dobre drogi w regionie i zasobne portfele Polaków.

MELIORACJE NA POWIŚLU

O potrzebie dokończenia procesu melioracji terenów na Powiślu Dąbrowskim mówi się od lat. Mówi, bo w ślad za tym nie poszły do tej pory żadne konkretne działania. A problem jest: zwłaszcza w trzech gminach, we wschodniej części powiatu, w Radgoszczy, Szczucinie oraz Dąbrowie Tarnowskiej.

Same gminy, bez pomocy państwa i samorządu wojewódzkiego, z tym zadaniem sobie nie poradzą. Powód? Pieniądze, a raczej ich brak. Według wstępnych, szacunkowych tylko wyliczeń, na dokończenie rozpoczętej w latach 60. XX stulecia melioracji, potrzebnych jest co najmniej 30 – 40 milionów złotych.

To właśnie niedrożne kanały melioracyjne oraz stare, nieremontowane od lat wały przeciwpowodziowe, są jednymi z przyczyn powodzi, które systematycznie, co jakiś czas nawiedzają ten teren. Przed rokiem, rzeki Upust i Dęba, poczyniły gigantyczne spustoszenia na terenie gminy Radgoszcz. – *Zbudowanie systemu monitoringu, remont wałów przeciwpowodziowych oraz dokończenie procesu melioracji to jedne z najpilniejszych prac do wykonania na Powiślu Dąbrowskim.* To



Jeden z warunków rozwoju wsi i rolnictwa, ale także warunek rozwoju tego regionu w ogóle – mówi Kazimierz Chrabąszcz, przez wiele lat wójt gminy Radgoszcz.

Latem 2006 roku woda dwukrotnie spustoszyła północną część gminy. Od lat woda czyni też ogromne straty w miejscowości Suchy Grunt (ta nazwa oczywiście ma się nijak do stosunków wodnych w tej skądinąd urokliwej wsi w gminie Szczucin). Ale problemowi stanu wałów oraz urządzeń melioracyjnych warto przyrzeć się też w innych gminach Powiśla: Bolesławiu, Mędrzechowie, Gręboszowie, czy Oleśnie.

SCALANIE GRUNTÓW

To jedno z największych wyzwań w co najmniej kilku gminach regionu tarnowskiego. Bodaj najbardziej nabrzmiały problem jest na terenie gmin: Wierzchosławice, Radłów i Żabno.

Scalanie gruntów jest zadaniem niezmiernie kosztownym i bez pomocy państwa i samorządu wojewódzkiego, gminy, a tym bardziej rolnicy sobie nie poradzą.

Region tarnowski potrzebuje kompleksowego programu, który jest w stanie załatwić problem raz, a dobrze.

Scalanie gruntów nie powinno tylko polegać na „likwidacji” małych, wąskich i długich działek, ich wymianie, ale też na budowie tak zwanych dróg transportu rolnego oraz wykonaniu melioracji i rowów odprowadzających wodę. Dopiero wtedy jest szansa na to, że spełni ono pokładane w nim nadzieje. Do scalania gruntów już kilka razy, kilka ekip rządowych próbowało się przemyśleć, ale w zasadzie na planach się kończyło.

LASY NA GRUNTACH

Polska, wbrew opiniom niektórych, to kraj w którym należałoby szybko doprowadzić do zalesienia części gruntów rolnych. I nie chodzi tylko o wyłączenie ich z produkcji rolniczej. Do zalesienia powinny być przeznaczone grunty najgorszej klasy: V i VI oraz obszary, które ze względu na ukształtowanie terenu rolnego, nie nadają się do uprawy.

W naszym regionie dotyczy to nie tylko terenów górzstych na południu powiatu bocheńskiego, brzeskiego i tarnowskiego, ale także terenów nizinnych, w okolicach Borzęcina, Radłowa czy Radgoszczy.

I jest szansa. Chodzi o dotacje Unii Europejskiej. Urzędnicy zdają sobie sprawę z tego, że w Polsce odsetek gruntów zalesionych i lasów jest stosunkowo niski. Czy w związku z tym rolnicy mogą składać wnioski o dotacje na zalesianie gruntów i wspieranie tak zwanych przedsięwzięć rolno-środowiskowych? Wiele wskazuje, że tak będzie.

Już dzisiaj wiadomo, że w skali kraju czeka na nich około pół miliarda euro. Szkopuł w tym, że chociaż dla Unii Europejskiej wspieranie ochrony środowiska naturalnego jest priorytetem, w Polsce brakuje stosownych przepisów, a sama kwota wyasygnowana na ten cel przez koalicję PiS-u – Samoobrony i LPR-u wydaje się być o wiele za niska. Pieniądzy wystarczy bowiem na zalesienie 50 tysięcy hektarów w skali kraju, a tylko w naszym regionie potrzeby, według danych ekspertów, to zalesienie kilkunastu tysięcy gruntów: częściowo są to już nieużytki.

Na zalesienie 1 ha gruntu rolnik może dostać nawet 8,3 tys. zł, do tego dochodzi premia pielęgnacyjna wypłacana przez 5 lat i premia za wyłączenia gruntu z upraw rolnych przez 20 lat. W sumie w całym okresie trwania programu rolnik może otrzymać za zalesienie 1 ha nawet 41,8 tysiąca złotych. Nie ma żadnych ograniczeń dotyczących powierzchni zalesienia. Problemem jest jednak to, że większość gmin nie ma planów zagospodarowania, a to uniemożliwia rolnikom staranie się o pieniądze na zalesianie.

KTO ZALESI?

Zdaniem specjalistów, główne cele to zalesianie gruntów rolnych o niskiej przydatności dla rolnictwa; powiększenie obszarów zalesionych; wzmocnienie ekologicznych funkcji obszarów zalesianych. Według nich pomocą finansową objęte zostaną działania związane z założeniem uprawy, utrzymanie nowej uprawy leśnej przez pierwszych 5 lat po nasadzeniu oraz przyznany zostanie ekwiwalent za wyłączenie gruntu z upraw rolnych.

Wsparcie na zalesienie polega na dofinansowaniu kosztów założenia uprawy, wykonania poprawek w 2 roku i zabezpieczenia przed zwierzyną. Premia pielęgnacyjna stanowi zryczałtowaną płatność, wypłacaną co roku, przez 5 lat od założenia uprawy, która uwzględnia koszty prac pielęgnacyjnych (zwalczanie chwastów i patogenów) oraz wczesne czyszczenia. Płatność będzie ustalana na podstawie powierzchni gruntów (na ha) i wypłacana w cyklu rocznym.

Beneficjentem może być rolnik prowadzący na własny rachunek działalność rolniczą w gospodarstwie rolnym, będącym w jego posiadaniu lub w posiadaniu jego małżonka, i uzyskujący co najmniej 20 procent dochodów z tytułu prowadzenia tego gospodarstwa.

Andrzej Pogórski

Waga samorządu

DECYDUJĄC SIĘ NA KANDYDOWANIE DO SENATU JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH ARGUMENTÓW „ZA” BYŁO DLA MNIE MOJE SIEDMIOLECIOWE DOŚWIADCZENIE JAKO GOSPODARZA GMINY. TEN DORÓBEK CHCIAŁBYM WYKORZYSTAĆ W PRACY W SENACIE, ABY WRESZCIE KTOŚ Z DOŁU MIAŁ WPŁYW NA KSZTAŁT PRAWA W POLSCE.

Jako burmistrz, a zarazem praktyk w stosowaniu prawa, siłą rzeczy mam najwięcej do powiedzenia w sferze prawa dotyczącego samorządów. Poniżej kilka moich refleksji o prawie budowlanym, systemie oświaty i opieki społecznej.

SŁÓW KILKA O... PRAWIE BUDOWLANYM

Najgorętsza obecnie dyskusja związana jest z pytaniem: czy znieść decyzję o wydawaniu pozwolenia na budowę?

Jedni mówią, że gdy niekonieczne będzie pozwolenie na budowę, to powstaną budowle nie spełniające wymagań technicznych i zapanuje chaos urbanistyczny. Tezy te wydają się nie mieć uzasadnienia prawnego i wynikają z lęków określonych branż przed utratą wpływów na proces inwestycyjny, z czym, jak wiadomo, wiążą się konkretne korzyści finansowe.

Inni mówią, że zniesienie decyzji o pozwoleniu na budowę wcale nie przyspieszy formalności w urzędach. Dlaczego? Otóż decyzji ma nie być, ale wszystkie wymagania formalne pozostają: projekt budowlany, plany przyłączy, uzgodnienia z poszczególnymi branżami, wreszcie dla terenów gdzie nie ma planu zagospodarowania przestrzennego decyzje o warunkach zagospodarowania i zabudowy.

Cóż zatem zrobić?

Należy wprowadzić rozwiązania polegające na tym, by wszystkie formalności załatwić w jednej instytucji, np. gminie. Wtedy uzgodnienia nie trwałby trzy tygodnie, tylko kilka chwil. W praktyce poszczególni specjaliści pełniliby dyżury w urzędach na miejscu, a wszelkie dane i konieczne informacje mieliby w zasięgu ręki – w zasobach komputerów.

Zbliżenie takich zespołów specjalistów do ludzi wymagałoby decentralizacji wielu instytucji, teraz oderwanych od rzeczywistości, funkcjonujących w ramach administracji państwowej.

I to właśnie jest postulat, który warto forsować dla przyspieszenia czasu procesu inwestycyjnego, bo kosmetyczne zmiany prawa nic nie zmienią w sytuacji urzędowego klinca.

Ilość formalności, które trzeba pokonać na progu inwestycji budowlanych zabiera zapał i ochotę na jakiekolwiek działania.

Zmiana tej sytuacji poprawi funkcjonowanie administracji państwowej odciążając jej skostniałe struktury, a także samorządów, które są odpowiedzialne za inwestycje najbliższe społecznościom lokalnym.

Zmiany w prawie związanym z budową choćby domów ułatwią także życie zwykłym obywatelom, którzy swoimi marzeniami rozkręcają koniunkturę gospodarczą.

SŁÓW KILKA O... OŚWIACIE

W Polsce kompetencje do prowadzenia szkół posiada samorząd, a za system oświaty w terenie, w imieniu ministra edukacji merytorycznie odpowiadają kuratorzy. Teoretyczny ten model wydaje się być uzasadniony, niemniej w praktyce często okazuje się nieefektywny.

Dlaczego? Otóż, obowiązuje prawo redukuje rolę samorządu do funkcji zarządcy nieruchomościami szkoły. Wójt, burmistrz, czy prezydent nie

mają instrumentów prawnych, dzięki którym mogliby mieć realny wpływ na poziom nauczania dzieci i młodzieży.

A to przecież dzięki samorządom, gospodarzom gmin i miast, szkoły wróciły do dobrej kondycji.

Problem jest, że na tym ich rola się kończy. Z jednej strony odpowiadają za edukację, przeznaczając na jej funkcjonowanie większą część swoich budżetów, z drugiej nie mogą skutecznie motywować dyrektorów szkół i nauczycieli do efektywnej pracy.

Związane jest to przede wszystkim z prawem w postaci Karty Nauczyciela. Ta nakazuje samorządom respektowanie określonych przywilejów – skądinąd słusznych – dla kadry nauczycielskiej, ale jednocześnie pozbawia ich wpływu na działalność szkoły.

Dyrektor szkoły i organ prowadzący mają możliwość motywowania (np. nagrody za dobrą średnią ocen klasy), nie mają jednak dostatecznych środków, by egzekwować poprawę poziomu nauczania.

Należy tak zmieniać system oświaty, aby możliwa była eliminacja z zawodu nauczyciela osób, które sobie nie radzą z nauczaniem dzieci i młodzieży. By było to możliwe wcześniej, zanim nauczyciel sam dojdzie do tego wniosku zdejmując kosz na śmieci z głowy.

SŁÓW KILKA O... OPIECE SPOŁECZNEJ

By pomóc ludziom samorząd prowadzi ośrodki pomocy społecznej. Jednak pieniądze, którymi one dysponują, są ściśle określone przez Warszawę! W efekcie, często tego typu placówki zmieniają się z instytucji wrażliwych społecznie w zastępy zimnych księgowych. Choć oczywiście istnieje szereg pracowników opieki społecznej wykonujących pracę z trudnymi ludźmi w sposób wzorowy. Niemniej system dystrybucji środków jest bezsprzecznie zły.



Przykłady? Oto niektóre.

Aby uzyskać zasiłek, czy zapomogę wielkości kilkudziesięciu złotych trzeba przedstawić szereg dokumentów. Te najczęściej kompletuje się jeżdżąc po porzrzucanych w terenie instytucjach. W konsekwencji koszty przejazdów osiągają poziom zapomóg, czy zasiłków!

Warto promować aktywne formy pomocy społecznej. Istnieje wiele możliwości, jak szkolenia, czy stwarzanie warunków do zdobywania kwalifikacji dodatkowych i takich, które są na danym rynku pracy poszukiwane.

Aby tak było, musi być głęboka współpraca z urzędami pracy. Te zaś powinny wychodzić poza skostniałe struktury urzędów i poszukiwać rozwiązań problemów bezrobocia już na poziomie gminy. Dopuszczenie do takiej sytuacji zwiększy efektywność pomocy społecznej i pobudzi do pracy, która jest czynnikiem kulturotwórczym i tą sferą życia społecznego, której zaburzenie powoduje poważne konsekwencje dla pracownika i całej jego rodziny.

Bernard KARASIEWICZ, burmistrz Ryglia Kandyduje do Senatu z ramienia PO

AZOTY NIE MOGĄ BYĆ POLITYCZNYM ŁUPEM!

dokończenie ze strony 1

GOSPODAROWANIE PIENIĘDZMI ZAKŁADÓW AZOTOWYCH – WYBRANE PRZYKŁADY

Obecnie wdrażany jest bardzo drogi system kontroli wejść i wyjść pracowników z zakładu. Będzie kosztował około 10 milionów złotych. Utrudni on ruch pracowników, szczególnie w godzinach szczytu, a efekty ekonomiczne dla firmy są wątpliwe.

Podpisano umowę na zakup i wdrożenie komputerowego systemu informacyjnego SAP, koszt aplikacji podstawowej wersji to ok. 6 milionów złotych. Wyboru systemu oraz firmy wdrażającej dokonał zarząd „Azotów”, przy uwzględnieniu preferencji Nafty Polskiej S.A. Wyplacono zaliczkę – ok. 3,6 miliona zł.

Do roku 2006 Zakłady Azotowe ochraniał Dozorbud – zakład pracy chronionej, który kupił też spółkę Ogrozat. W 2007 roku przeprowadzono przetarg – zapytanie ofertowe dotyczące tych usług. Ochronę przejął Naftor sp. z o.o. z Warszawy. Usługa jest droższa od poprzedniej, a dodatkowo części przejętych pracowników obniżono wynagrodzenia. Naftor nie jest zakładem pracy chronionej. Różnica kosztów, po uwzględnieniu odpisów z tytułu PFRON, wynosi ok. 230 tysięcy złotych rocznie, na niekorzyść ZAT.

W maju 2007 roku – zawarto umowę z brokerem ubezpieczeniowym z PWS Konstanta S.A z Bielska-Białe. Do tej pory „Azoty” samodzielnie zawierały ubezpieczenie z PZU w Tarnowie, w postaci umowy rocznej, monitorując każdego roku relacje składka/odzysk z odszkodowań. Jednocześnie PZU – ze środków promocyjnych – wykupywał reklamę w Klubie Sportowym Unia, wartą około 350-400 tys. zł za rok.

W lutym 2007 roku zawarto stałą umowę z kancelarią prawną z Pułtuską – Andrzej Matuszewski (radca prawny K. Kłopotowski) na obsługę prawną zarządu „Azotów”, mimo że firma ma własną obsługę prawną – czterech radców. Kancelarii udzielono pełnomocnictw do

zawiadamiania organów ścigania o stwierdzeniu przestępstw (szukanie „haków” na poprzedników?).

PRYWATYZACJA, CZY GIEŁDA? WCIĄŻ BEZ ZMIAN

Przyszłość Zakładów Azotowych nadal nie jest pewna. W listopadzie 2006 roku, w ostatniej chwili, wycofano się z podpisania umowy prywatyzacyjnej z niemiecką firmą Petro Carbo Chem. Decyzję taką podjęto już po ustaleniu ceny i wartości gwarantowanych inwestycji, a także - zakończonych pełnym sukcesem - negocjacjach ze związkami zawodowymi dotyczących pakietu socjalnego.

Przyszły właściciel, firma PCC, zobowiązała się do wypłacenia każdemu z pracowników premii prywatyzacyjnej w wysokości 10 tys. zł i przeznaczenia 500 milionów zł na rozwój Zakładów Azotowych. Umowa prywatyzacyjnej ostatecznie jednak nie podpisano.

Stańto na giełdzie. Debiut zapowiadany był na listopad, w październiku wciąż cisza, zaczyna się mówić o pierwszym kwartale przyszłego roku, akcje dla załogi są dziś nic nie wartymi papierami. Do dnia dzisiejszego właściciele, czyli Nafta Polska i Skarb Państwa, nie podjęli oficjalnej uchwały akcjonariuszy o wejściu „Azotów” na giełdę. Zarząd ZAT podejmuje decyzje o wielomilionowych wydatkach na przygotowanie spółki do debiutu giełdowego bez oficjalnej zgody właścicieli.

Okres koniunktury gospodarczej w chemii jeszcze trwa. Wyniki na koniec 2007 nie powinny znacząco odbiegać in minus od wyników za 2006 rok, jakkolwiek daleko do osiągnięcia rekordu roku 2005. Ciągłe niezła sytuacja stwarza niestety pokusę wydawania pieniędzy na rzeczy zbędne, czego przykładem chociażby przygotowanie zakupu terenowych audi dla członków zarządu.

Zakłady Azotowe ciągle mają szansę, ale nie mogą być zabawką w rękach ludzi rządzących z nadania PiS. Potrzebna jest sensowna strategia i rozsądne decyzje.

GAB

PRZYKŁADY DZIAŁAŃ POSŁA ALEKSANDRA GRADA W SPRAWIE TARNOWSKICH ZAKŁADÓW AZOTOWYCH:

* W styczniu 2006 roku zgłosił wniosek do ówczesnego premiera Kazimierza Marcinkiewicza, domagając się szczególnego nadzoru nad prywatyzacją zakładów wielkiej syntezy chemicznej, w tym „Azotów” i zabezpieczenia jak najlepszych pakietów socjalnych dla załóg. Wniosek został niestety odrzucony, głównie głosami PiS, w tym – co szczególnie smutne – także posłów ziemi tarnowskiej.

* Wielokrotnie domagał się informacji dotyczących przebiegu procesu prywatyzacji, a później wyjaśnienia powodów rezygnacji z ustalonej i zaakceptowanej, także przez rząd PiS, ścieżki prywatyzacyjnej.

* W grudniu 2006 r. był inicjatorem debaty parlamentarnej w sprawie prywatyzacji sektora wielkiej syntezy chemicznej. Chciał, by oficjalnie zaprezentowano powody wstrzymania prywatyzacji „Azotów” i przedstawiono czytelną i klarowną koncepcję przyszłych działań.

* W marcu 2007 r. zorganizował w Tarnowie posiedzenie Komisji Skarbu Państwa, aby jej członkowie i przedstawiciele ministerstwa, przekonali się, iż jest to bardzo poważna firma, z kompetentną, wyspecjalizowaną, ciężko i uczciwie pracującą załogą, która powinna wiedzieć, jaka będzie jej przyszłość. Komisja wystosowała dezyderat „O pilne przedstawienie sposobu i harmonogramu likwidacji Nafty Polskiej z możliwością realizacji prywatyzacji Zakładów Azotowych w Tarnowie i Kędzierzynie przed zakończeniem likwidacji”.

* Nie pozwalał rządowi zapomnieć o Zakładach Azotowych. Jako przewodniczący komisji wystosowywał pognaglenia, domagając się przedstawienia jasnej wizji – co dalej?

* W maju tego roku interweniował, domagając się wyjaśnienia powodów zmniejszenia o niemal 4 miliony kwoty, która – jako „14-stka” – miała trafić do pracowników. Wystąpił do Ministerstwa Skarbu o pełną informację dotyczącą zmian w Radach Nadzorczych spółek-córek, zwiększenia diet i kosztów, które ponoszą pracownicy „Azotów”.

* W czerwcu 2007 roku przyjął zaproszenie radnych miasta Tarnowa do debaty o przyszłości Zakładów Azotowych, dzieląc ich obawy i troskę o losy firmy. Ministerstwo i zarząd „Azotów” to zaproszenie skierowane przez reprezentantów mieszkańców naszego miasta zlekceważyli. Do spotkania doszło ostatecznie, gdy odezwały się powszechne głosy oburzenia.

OPINIE

ALEKSANDER GRAD,

poseł na Sejm, przewodniczący Sejmowej Komisji Skarbu Państwa

Od dawna powtarzam, że dla Tarnowa i regionu nie ma obecnie ważniejszej gospodarczo sprawy, niż rzetelna i dobra prywatyzacja Zakładów Azotowych gwarantująca rozwój firmy i ekonomiczne bezpieczeństwo jej załogi.

Z przedsiębiorstwem bezpośrednio i pośrednio (rodziny) związanych jest przeciętnie około 20 tysięcy osób, a co piąta złotówka wydawana w Tarnowie pochodzi właśnie z „Azotów”. Zawsze angażowałem się w sprawy dotyczące „Azotów” – w restrukturyzację i wreszcie prywatyzację przedsiębiorstwa. Zarówno jako członek, a później przewodniczący Sejmowej Komisji Skarbu Państwa. Te kwestie były dla mnie szczególnie ważne w ostatnich dwóch latach, kiedy moim obowiązkiem stało się przeciwstawianie się działaniom na szkodę tej firmy.

Prowadzone przeze mnie działania, siłą rzeczy, nie mogły przynieść oczekiwanych efektów. Byłem parlamentarzystą partii opozycyjnej, a ekipa rządowa nie liczyła się z głosami rozsądku. Teraz jest szansa, by ten niekorzystny dla naszego regionu, a zwłaszcza „Azotów”, układ się zmienił.

Publicznie zobowiązuję się do zadbania o firmę, jej stabilizację i rozwój. Będzie to dla mnie jedno z najważniejszych zadań nadchodzącej kadencji. W rękach pracowników „Azotów” i mieszkańców regionu jest wskazanie, kto będzie ich reprezentował i bronił ich interesów.

RYSZARD ŚCIGAŁA,

prezydent Tarnowa, prezes zarządu Zakładów Azotowych w Tarnowie Mościcach S.A. w latach 2001-2006

- Poseł Aleksander Grad to parlamentarzysta, wobec którego nie można być obojętnym. Czasem kontrowersyjny i zbyt uparty. Ale pod względem merytorycznym dobrze przygotowany. Bardzo pozytywnie oceniam jego zainteresowanie i działania na rzecz firm, podmiotów i instytucji funkcjonujących w Tarnowie. Jego stanowisko i inicjatywy, jako wice- a później szefa, Sejmowej Komisji Skarbu w odniesieniu do procesu prywatyzacji Zakładów Azotowych w Tarnowie Mościcach S.A. to dobry i pozytywny przykład aktywności parlamentarnej. Wsłuchiwanie się i uwzględnianie interesu załogi – jak w przypadku tarnowskich Azotów, zrozumienie istoty procesów, zdolność do dobrej syntezy i wyciągania wniosków to cechy Grada. Nie boi się ludzi i kontaktów, nie unika trudnych tematów i decyzji.

Szpitalom na ratunek

dokończenie ze strony 1

Bocheński szpital podobnie jak większość szpitali w Polsce, w tarapaty popadł przed kilkoma laty. Gwoździem do trumny była słynna „Ustawa 203”, która nakazywała wypłacić podwyżki, bez zabezpieczenia w budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia pieniędzy na ten cel.

Długi szpitala powiększyły się do tego stopnia, że część z nich stała na skraju bankructwa. Niskie – krzywdzące szpitale powiatowe, takie jak w Bochni – kontrakty sprawiły, że sytuacja ekonomiczna placówek służby zdrowia stała się dramatyczna. Gdyby nie samorządy powiatowe, to wiele z nich, pewno bocheński również, dawno musiałyby być zlikwidowane.

Nikt z polityków PO nie mówi, że jeżeli Platforma dojdzie do władzy, wszystkie problemy służby zdrowia znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jak mówią odpowiedzialni za sprawy służby zdrowia w PO, tylko poprzez wielki, systematyczny i prawdziwy wysiłek w służbie zdrowia można dokonać zmiany. Nie może być to wysiłek kilku miesięcy, potrwa to kilka lat. Szkopuł w tym, że teraz tego wysiłku w ogóle nie dostrzegamy. – Nie negujemy pewnych prób podejmowanych przez ministra Religę, ale niestety są to tylko i wyłącznie próby, rzeczy ułamkowe, rzeczy nie powodujące żadnej istotnej zmiany – mówią politycy PO.

Tylko systemowa zmiana, faktyczne oddłużenie, dokapitalizowanie szpitali powiatowych (taką rangę ma placówka w Bochni) pozwoli na wyjście z zapaści. Jednym z rozwiązań będą kontakty dla lekarzy i jasna, klarowna polityka zwiększania udziału PKB z przeznaczeniem na służbę zdrowia.

(mar)

DROGI DO POPRAWKI

dokończenie ze strony 1

Stan dróg na terenie powiatu brzeskiego budzi wiele kontrowersji. Zaniedbywane przez lata PRL-u, źle wyprofilowane, na kiepskiej podbudowie, przypominają nierazko pobojozawisko, a nie jezdnie XXI wieku.

Największym wyzwaniem jest budowa autostrady A4. Emocje wzbudza fakt wytyczenia zjazdu ulicą Leśną w Brzesku. Zdaniem posła Aleksandra Grada zjazd musi być tak poprowadzony, by powodował jak najmniej konfliktów społecznych. – *Trasę zjazdu trzeba dokładnie przeanalizować, jeśli zajdzie taka potrzeba to należy go przesunąć nieco na zachód od miasta – mówi poseł. – Wokół zjazdu powinny powstać strefy przemysłowe, dzięki którym miasto będzie zyskiwało nowych inwestorów, nowe miejsca pracy.*

Stan dróg w powiecie jest fatalny. Dlatego należy opracować taki program, który będzie obejmował wszystkie gminy. Jak zapewniają samorządowcy wszelkie inwestycje powinny być uzgadniane z samorządami gminnymi. – *Wychodzimy z założenia, że to władze samorządowe gmin mają najlepszą orientację w terenie, wiedzą co zrobić w pierwszej kolejności. Mamy nadzieję, że w wielu przypadkach będą to inwestycje wspólne gmin, powiatu, województwa oraz państwa – podkreślają. W tym przypadku chodzi o przykład o remont drogi powiatowej przez Iwkową i Kątę. Jest ona alternatywą dla drogi Brzesko – Czchów – Nowy Sącz. - Kiedy na odcinku od Jurkowa do Wytrzysszki dojdzie do wypadku, jezdnie bywa zablokowana na jakiś czas, wtedy ruch można byłoby puścić przez nasz teren – tłumaczy w gminie.*

Na północy powiatu, w gminach Szczurowa i Borzęcin, ogromne nadzieje mieszkańcy wiążą z samorządem województwa małopolskiego. Już dzisiaj wiadomo, że w najbliższych dwóch-trzech latach mają być tutaj realizowane dwa duże projekty. Na ten cel samorząd potrzebuje ponad 75 milionów złotych. – *Takiej kwoty na drogi w powiecie brzeskim jeszcze nigdy nie było. Zadbamy też o drogę ze Szczurowej w kierunku Borzęcina i dalej na wschód: do Tarnowa i Dąbrowy Tarnowskiej – zapewniają działacze PO.*

Istotnym problemem jest ochrona środowiska naturalnego. Okazało się, że wnioski przygotowane przez samorządy Brzeska, Gnojnika i Czchowa zostały „wycięte” przed kilkoma tygodniami przez ministra Grażynę Gęsicką (szef resortu ochrony środowiska w rządzie Jarosława Kaczyńskiego).

Nawet radni PiS-u przyznają, że było to działanie kompletnie nieprzemyślane. – *Na przygotowanie wniosków i dokumentacji samorządy wydały sporo pieniędzy. Wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze, tymczasem nasze wnioski (Czchowa i Brzeska*



wraz z Gnojnikiem – przyp. autora) „spadły” z listy indykatorywnej Ministerstwa – oburzają się radni. – *Po wyborach zmienimy tę decyzję – zapewnia poseł Grad. - W tym przypadku rząd premiera Kaczyńskiego działał ze szkodą dla regionu tarnowskiego – komentuje poseł Grad.*

Jan Brzeski

Wzajemnie, znaczy dobrze

dokończenie ze strony 1

W ostatnim czasie wiele mówito się o ustawie o dopłatach do obowiązkowych ubezpieczeń upraw i zwierząt od zdarzeń losowych.

Wprowadzenie tej ustawy z jednej strony daje rolnikom możliwość ubezpieczenia się od całkowitego zniszczenia upraw i uzyskania odszkodowania.

Z drugiej strony, jest to ubezpieczenie obowiązkowe i – zgodnie z ustawą – od przyszłego roku każdy rolnik będzie zobowiązany do ubezpieczenia swoich upraw.

Ile to będzie rolników kosztować? Przykładowo średnia składka z hektara pszenicy wyniesie około 60 złotych, z kukurydzy – 80 złotych.

Warto zauważyć, że rolnik, który nie ubezpieczy przynajmniej połowy swoich upraw nie otrzyma dopłaty z Unii Europejskiej do użyt-

ków rolnych. – *Dlatego oceniamy to jednoznacznie negatywnie* – mówi Aleksander Grad, twórca programu Platformy Obywatelskiej dla wsi i rolnictwa.

PO od początku tworzenia ustawy walczyła o to, by tymi ubezpieczeniami zajmowały się towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, które działają non profi, czyli bez korzyści finansowych.

Ubezpieczenia wzajemne polegają na tym – mówiąc w największym skrócie – że po zapłaceniu składek przez rolników, po zakończeniu roku pieniądze, które pozostają nie trafiają w ręce spółki (akcjonariuszy) tylko pozostają do wyłącznej dyspozycji rolników. To oni podejmują decyzję na co przeznaczyć nadwyżkę środków (np. obniżenie wysokości składek w roku następnym. Tak zrobiło TUW – Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych, które wypracowało w ubie-

głym roku 10 milionów złotych nadwyżki).

– *Jeżeli pozostawimy ustawę w tym kształcie w jakim jest teraz, tak naprawdę oznaczać to będzie, że rolnicy dofinansowywać będą firmy ubezpieczeniowe i zachodni kapitał* – mówi Paweł Augustyn, prezes Małopolskiej Izby Rolniczej.

(red)



- PiS kłamie mówiąc, że Platforma chce zlikwidować KRUS. Potwierdził to sąd, który nakazał Jarosławowi Kaczyńskiemu sprostować i przeprosić PO. KRUS musi zostać – mówi Aleksander Grad, poseł PO.

felieton

Co wynika z gadaniny PiS?

Rok 2006 był w sposób szczególny poświęcony językowi polskiemu. Senat ogłosił go Rokiem Języka Ojczystego, mobilizując społeczeństwo do dbania o nasz skarb narodowy.

Politycy zabrali się do dzieła z niezwykłym zapałem, bowiem z języka korzystają nader chętnie i kwiecistnie. Prym wiodli obecni na pierwszych stronach gazet i w publicznych mediach członkowie rządzącej koalicji. A tak się rozgadali, że przestać nie mogą. Tylko co z ich gadaniny pozostało?

Język wzbogacił się o insynuacje, którymi chętnie szafował na konferencjach prasowych minister Ziobro, o pomówienia, które dopiero sąd wybijał z głowy posłowi Kurskiemu, o półprawdy i kłamstwa z łatwością rzucane na żer opinii publicznej (przecież „ciemny lud wszystko kupi”).

Najczęściej używanym określeniem stało się „dla dobra Polski”.

Pod tym płaszczykiem forsowano kandydatury niekompetentnych karierowiczów na ważne stanowiska, bo pasowali do koalicyjnej układanki.

Przymykano oczy na grzeszki „swoich”, bo w ogólnym rozrachunku i tak nie byli najgorsi.

Wymyślano strategie informacyjne, żeby społeczeństwo słyszało to, co rządzący chcą, by usłyszało.

Wcisniano ludziom jedynie słuszne racje, zgodnie z tezą, że kłamstwo powtarzane wielokrotnie, nabiera znamion prawdy.

Deklaracje o działaniu „dla dobra Polski” płynące z ust Andrzeja Leppera i patriotyczne rewolucje wychowawcze ministra Giertycha wprowadziły do języka polityków całkowitą niewiarygodność.

Sformułowania się zaostrzyły. Mówi się o „dzikich atakach”, „politycznej hysterii”. Język politycznych wypowiedzi jest tak patetyczny, że zniechęca słuchaczy. Tak wawili, że nikomu nie chce się dochodzić prawdy. Niczego nie można już zrobić normalnie – wszystko w najwyższych tonacjach.

Przez wieki naszej historii język polski borykał się już z wieloma przeciwnościami. I te, obecne, zapewne zniesie, choć pozostawiają uszczerbek na jego urodzie.

Dość mamy krzykaczy, pustych słów, obietnic bez pokrycia. Problem w tym, że głośnie jest bardziej widoczne. Ciche jest zapracowane, nie ma czasu na debaty. Cichego - trzeba poszukać. I trzeba go ocenić, bo wszelkie uogólnienia bywają mylne i krzywdzące.

21 października głos zabiorą Wyborcy. Co powiedzą kandydatom na parlamentarnych mówców? Czy będą to głosy poparcia dla populistów, czy głosy tęsknoty za spokojem i normalnością? Czy będzie to głośny protest, czy cicha aprobata?

Oby wyborcy oddali swoje głosy powszechnie i odpowiedzialnie, a politycy umieli wyciągnąć z tego wnioski.

Urszula AUGUSTYN,
posłanka na Sejm RP V kadencji
Kandyduje w wyborach
z listy Platformy Obywatelskiej

Podrożeje OC

PIS WPROWADZIŁO TZW. PODATEK RELIGI, ZGODNIE Z KTÓRYM W SKŁADCE OC ZAWARTE BĘDĄ PIENIĄDZE NA KOSZTY LECZENIA OFIAR WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH. TO OZNACZA, ŻE OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIE OC PODROŻEJE. I NIE ZMIENIA TEGO DEKLARACJE PREMIERA RZĄDU.

Podatek Religii, to wyciąganie pieniędzy od kierowców. To kolejne wysokie i nieuzasadnione obciążenie, które jak to zwykle bywa najmocniej uderzy w najsłabszych. – *Jak to się ma do deklaracji PiS o solidarnym państwie dbającym o najsłabszych?* – pyta Paweł Augustyn, prezes Małopolskiej Izby Rolniczej.

Z wliczeń ekspertów wynika, że wszyscy kierowcy, którzy posiadają 60 procent zniżki za bezszkodowy przejazd i są w wieku powyżej 25 lat, do składki ubezpieczeniowej dopłacą średnio około 40 złotych. To jednak jeszcze nic, gdyż

młodzi kierowcy, nie mający 25 lat i pierwszy raz rejestrujący pojazd zapłacą nawet kilkaset złotych więcej. W przypadku samochodów o najpopularniejszej pojemności 1,6 ccm składka wzrośnie o około 400 złotych!

PiS zapewnia, że wskutek wprowadzenia podatku Religii ubezpieczyciele nie podniosą stawki OC. Tymczasem niezależnie do swoich chęci firmy ubezpieczeniowe będą do tego zmuszone rachunkiem ekonomicznym. – *To nie jest tak, że premier, czy rząd decyduje o tym, że po wprowadzeniu wspomnianego podatku firmy ubez-*

pieczeniowe nie podwyższą składek – argumentuje Paweł Augustyn. – *Dlaczego? Otóż firmy ubezpieczeniowe podlegają bezpośrednio Komisji Nadzoru Finansowego, który kontroluje i dba o to, by spełnione były trzy podstawowe wskaźniki finansowe, od których zależy płynność finansowa firm i co się z tym wiąże bezpieczeństwo kierowców.*

Te trzy wskaźniki finansowe, to: margines wypłacalności, margines rezerw techniczno-ubezpieczeniowych i margines pokrycia kapitałem własnym. Jeśli którykolwiek z tych wskaźników jest ujemny, Komisja Nadzoru Finansowego nakazuje podwyższenie składek, by go uzupełnić. W przypadku dalszych strat firmy ubezpieczeniowej wprowadza zarząd komisaryczny, który ma wyprowadzić firmę na prostą. A jeśli i to się nie uda, ogłasza upadłość.

– *Pytaniem retorycznym jest, dokąd PiS będzie swoich wyborców, tych najbardziej z tych których mówi, wprowadzać swoją demagogią w błąd? Tak, jak w tym przypadku* – zastanawia się Paweł Augustyn.

(red)

21 października wybory parlamentarne

Akt wyborczy

Wybory za pasem. Nie sposób nie skupić się na temacie, którym – chcąc nie chcąc – żyją wszyscy: na polityce i wyborach. Cóż, to już chyba Arystoteles stwierdził, że człowiek jest zwierzęciem politycznym. I zaiste, od polityki nie da się uciec. Polityka zawładnęła język codzienny. Każdy z nas jest politykiem na takim, czy innym poziomie. Prowadzi politykę przedsiębiorstwa, rodziny, politykę wobec określonych instytucji, czy wręcz osób.

Polityka, oprócz podstawowego znaczenia – czyli sztuki rządzenia państwem albo jak chcą inni zespołu działań mających na celu zdobycie, utrzymanie i wykorzystywanie władzy – to także określenie postępowania: zręcznego, ostrożnego, nastawionego na osiągnięcie korzyści, czy zajęcie jak najlepszej pozycji – rodzaj strategii postępowania.

Właśnie teraz polityka wkracza w decydujący obszar wyborów, czyli tego aktu, który zadecyduje o kształcie wszystkich sfer życia na najbliższe lata (zaledwie tylko), a może szerzej – o kształcie Polski, jej ustroju, jej konstytucji.

Bo, unikając sformułowań górnołotnych i frazesów, od polityki zależą wszelkie bez wyjątku zakresy ludzkiej działalności, łącznie z poziomem uzupełnienia podstawowym – szczęściem każdego człowieka.

Gospodarka, przedsiębiorczość, kultura, sztuka, nauka, opieka medyczna – zależą od polityki i w sposób mniej lub bardziej bezpośredni wpływają na życie jednostkowego człowieka, obywatela.

Możliwość powszechnego głosowania to absolutnie największą zdobycz demokracji i jednocze-

śnie jej istota. Niepowetowaną szkodą byłoby nie skorzystać ze swego wyborczego prawa. Ten raz władza sądenia jest w rękach wszystkich i każdego z osobna.

Bardziej lub mniej świadomie każdy może dokonać wyboru, określić przyszłość swojego kraju, swoją i swoich najbliższych.

W kontekście tej świadomości przeraża, jak mało ludzi korzysta z możliwości. Tę analizę przelano by wyjaśnić fenomen regularnie i zenująco niskich frekwencji przy urnach (niezależnie od rodzaju wyborów).

Nie roszcąc sobie najmniejszych pretensji do trafnej analizy, intuicyjnie i zupełnie subiektywnie zauważamy, że liczba obywateli przy urnach zależy jednak w znacznej mierze od jakości klasy politycznej. Cała trudna sztuka, to stworzyć taką klasę polityczną, która w sposób klarowny, transparentny, bez awanturnictwa czynić będzie swoją powinność – służbę wobec narodu i obywateli. I to jest zadanie dla tych, którzy teraz startują, i którzy wygrają.

I nasz do nich apel.

(red)

Twój Ulubiony Lokal

Lokal Wyborczy



SEJM
Aleksander Grad

SENAT
Bernard Karasiewicz

